Thomas Bernhard

KOMEDIANT

Koszty publikacji tego programu pokrył Instytut Kultury Austriackiej w Warszawie, któremu Teatr Współczesny wyraża gorące podziękowanie.

Thomas Bernhard

KOMEDIANT

(„Der Theatermacher")

Przekład: JACEK ST. BURAS

O s o b y:

Bruscon, komediant	TADEUSZ ŁOMNICKI (gośc.)
Pani Bruscon, komediantka	ZOFIA SARETOK
Ferruccio, ich syn	GRZEGORZ WONS
Sara, ich córka	MAŁGORZATA RUDZKA
Właściciel Gospody	KRZYSZTOF KOWALEWSKI
Żona Właściciela Gospody	MARIA MAMONA
Erna, ich córka	* * *

Reżyseria:
ERWIN AXER
Scenografia:
EWA STAROWIEYSKA
Asystenci reżysera:
LECH KAŹMIERCZAK (PWST)
RYSZARD NYCZKA (PWST)

Inspicjent ANDRZEJ SZENAJCH

Sufler JOLANTA DĄBROWSKA

Prapremiera polska w czerwcu 1990 r.

Thomas Bernhard

THOMAS BERNHARD (1931—1989) urodził się w Holandii. Dzieciństwo spędził w domu dziadka, Johannesa Freumbichlera, pisarza, któremu zawdzięczał wczesny rozwój zamiłowań artystycznych.

Liceum w Salzburgu, gdzie rozpoczął naukę, porzucił po dwóch latach i pracując jako praktykant handlowy pobierał równocześnie lekcje muzyki i aktorstwa; ciężka choroba płuc zmusiła go jednak wkrótce do dwuletniej rekonwalescencji w sanatorium w Grafenhof.

W latach 1952—57 studiował muzykę i reżyserię w akademii muzycznej Mozarteum w Salzburgu, w której uzyskał dyplom pracą poświęconą Brechtowi i Artaudowi; w czasie studiów pracował jako reporter sądowy dla gazety „Demokratische Volksblatt", próbował także swych sił jako krytyk sztuki. Na lata studiów przypadły również pierwsze próby literackie Bernharda, publikowane w czasopismach i antologiach.

Od roku 1957, mieszkając w Wiedniu i Klagenfurcie, poświęcił się całkowicie pracy pisarskiej.

Na początku lat sześćdziesiątych odbył kilka dłuższych podróży zagranicznych; był wówczas także dwa razy w Polsce. Wydał w tym czasie kilka tomików poetyckich, opowiadań i librett.

W 1965 przeniósł się na wieś, do Ohldorf koło Gmunden w Górnej Austrii.

Napisał ponad 20 sztuk teatralnych, m.in: „Ein Fest für Boris" (Święto Borysa"), „Der Ignorant und der Wahnsinnige" („Ignorant i szaleniec"), „Die Jagdgesellschaft" („Kompania myśliwska"), „Die Macht der Gewohnheit" („Siła przyzwyczajenia"), „Der Präsident" („Prezydent"), „Die Berühmten" („Sławni"), „Minetti", „Der Weltverbesserer" („Naprawiacz świata"), „Vor dem Ruhestand", („Przed odejściem w stan spoczynku"), „Am Ziel" („U celu"), „Der Theatermacher" („Komediant"), „Heldenplatz" („Plac bohaterów").

Bernhard, uważany przez wielu za jednego z największych pisarzy naszego stulecia, stworzył swój własny, bardzo charakterystyczny styl dramatopisarski. W jego sztukach — kameralnych, wypełnionych monologami i „monologowymi dialogami" — szczególnie uderzająca jest muzyczność języka; jakby wiersza, skomponowanego z na równi istotnych słów i pauz, z powtórzeń, wyrafinowanej, świadomie stosowanej, monotonii.

Pisał także powieści i opowiadania, m.in.: „Frost" („Mróz") — 1963, był to utwór, który pierwszy przyniósł mu rozgłos, „Das Kalkwerk" „Holzfällen" („Ścinanie drzew"), „Alte Meister" („Starzy mistrzowie"), cykl autobiograficzny: „Die Ursache", „Der Keller", „Der Atem", „Die Kälte", „Ein Kind".

Życie Bernnharda pełne było skandali, przez niego samego aranżowanych i prowokowanych (najsłynniejszy chyba wywołało demonstracyjne wystąpienie pisarza z Niemieckiej Akademii Języka i Literatury na znak protestu przeciw przyjęciu do niej Waltera Scheela). Austriacy, nieustannie atakowani przez Bernharda, odpłacali mu niechęcią, żądaniami, by pozbawić go obywatelstwa austriackiego, a nawet ubezwłasnowolnić i zamknąć w szpitalu psychiatrycznym. Bernhard nie przebaczył im tego, jak się okazało, nigdy — bomba wybuchła, gdy dokonano otwarcia testamentu pisarza. W ciągu najbliższych 70 lat zabrania się w nim wystawiania i publikowania utworów Bernharada w granicach „państwa austriackiego, jakkolwiek by się ono zwało".

Leon Schiller

A teraz historia największego sztuki naszej Patrona: PASIO SANCTI GENESII MIMI ET MATYRIS.
Genezjusz Święty w mieście Rzymie jako mistrz sztuki mimicznej i naśladowca życia ludzkiego słynął. Kunsztem swym popisywał się stojąc na rusztowaniu scenicznym i śpiewając. Pewnego razu, gdy pragnął Dioklecjanowi Imperatorowi widowisko o obrzędach przez Chrześcijan odprawianych przedstawić i gdy z tego powodu, w obecności Cesarza oraz ludu wszystkiego na środku sceny upadł, jakoby chorobą jakowąś tknięty, oznajmił stojącym dokoła aktorom, iż chrztu pragnie, te słowa mówiąc: — Ejże, bywajcie przyjaciele! Ciężar w sobie czuję okrutny! Pragnę stać się lżejszym! Na to oni: — Jakoż cię lżejszym uczynimy? (...) Genezjusz zaś rzekł: — Głupcy, chcę umrzeć jako chrześcijanin! (...)

Udali tedy aktorzy, że niosą chorego do domu. Położyli go na łożu, a wtedy przyszedł prezbiter i egzorcysta i spytali go: — Przecz posłałeś po nas synu? — Albowiem pragnę dostąpić łaski Chrystusa, która mnie odrodzi i z grzechów wyzwoli. Odziano go w białą szatę i zaprowadzono do kościoła, iżby go ochrzcić. Aliści radość niedługo trwała, bowiem doniesiono o tym władzom rzymskim. Teraz wkroczyli na theatrum żołnierze, aby go pojmać i przed sądem Cesarza stawić. Kiedy już do tej sceny doszło, widowisko w sposób tajemniczy urwało się nagle i to, co zmyśleniem było, przeobraziło się w prawdę. Oto mim Genezjusz stanąwszy na jakowymś podwyższeniu teatrowym począł wołać:
— Słysz mię, Imperatorze, słuchaj wojsko wszystkie, słuchajcie mędrcy i ludy gród ten zamieszkujące. Owom ja w takiej pogardzie miał chrześcijan, że misteria onych pilnie śledziłem i badałem (...) aby z owych obrzędów i świętości widowisko dla was uczynić. Aliści,kiedy woda chrzcielna na mnie spłynęła i kiedym na pytanie kapłana, czy wierzę, miał dać odpowiedź, ujrzałem dłoń jakowąś z nieba ku mnie wyciągniętą, zaś nad sobą promienistych aniołów,

Męczeństwo św. Apolonii (widowisko misteryjne)

którzy wszelkie grzechy, jakiem od dzieciństwa po dziś dzień popełnił, z księgi wielkiej na głos czytali. Po tym zanurzyli księgę ową w tej wodzie, w której mnie ochrzczono i stała się nad śnieg bielsza. Tedy słuchaj słów moich, Imperatorze sławny i wszyscy narodowie słuchajcie, którzyście ze śmiechem na misteria one patrzyli. O, wierzcie, wierzcie, wraz ze mną, że Chrystus jest Bogiem prawdziwym, że jest światłością i Świętością najwyższą i przezeń jedynie dusze wasze zbawione będą!
Po tych słowach pojmano Genezjusza.
Umarł śmiercią męczeńską.

„Theatrum militans"
PIW 1987

Wojciech
Bogusławski

Stanisław Wyspiański

Śmieszni? — Nieprawda. Oni tylko mają
pokazać, pokazują w sztuce, którą grają,
ludzkie przywary i ludzką niewolę
i niedołęstwo myśli i ułomność;
przyjmują na się maski, strój i dolę
żywą, a sądzi ich wasza przytomność.
Co w nich jest samych wad i duszy bole
i skazy — jaką pycha — jaką skromność,
jaką obłuda — jaką wzgarda, zazdrość, cnota,
jaką nienawiść — niechęć i ochota,
to pokazują i z tego się myją
po skończnym spektaklu, gdy teatr skończony.
Co w nim udane, tym w teatrze żyją
i duch ich z rudy tej jest — oczyszczony.
To nie są błazny — chociaż błaznów miano,
oklaskiem darząc, w oczy im rzucano —
lecz ludzie — których na to powołano,
by biorąc na się maskę i udanie,
mówili prawdy wiecznej przykazanie.
Na co stać kogo, tajemnic tych sięga;
wieczna w tym siła, groza i potęga.

„Studium o „Hamlecie"
(fragment)

O TALMIE

Talma stając pewnego razu przed sądem jako świadek, powiedział, że jest największym artystą na świecie. Gdy jeden z przyjaciół zarzucał mu zarozumiałość, Talma odparł:
— Sam wstydziłem się tak mówić, ale nie miałem innego wyjścia — zeznawałem pod przysięgą.

Johann Wolfgang Goethe

— Wiele mówi się o teatrze, ale kto sam w nim nie pracował, nie ma o nim żadnego wyobrażenia. Jak dalece ci ludzie nie znają siebie samych, jak bezmyślnie uprawiają swój zawód, jak bezgraniczne stawiają wymagania, o tym nikt nie ma pojęcia. Każdy chce być nie tylko pierwszym, ale wręcz jedynym i najchętniej wykluczyłby wszystkich pozostałych, nie dostrzegając, że na równi z nimi nic prawie nie potrafi; każdy ma się za Bóg wie jak oryginalnego, a nie jest w stanie sprostać niczemu, co wykracza poza utarte szablony; a przy tym ten wieczny niepokój w oczekiwaniu czegoś nowego. Z jaką gwałtownością działają jeden przeciwko drugiemu! Tylko najbardziej małostkowa miłość własna, tylko najbardziej ograniczona interesowność sprawiają, że wiążą się ze sobą. O jakimkolwiek współdziałaniu nie ma co mówić; nieustanną podejrzliwość podsycają skryte złośliwości i pomówienia; kto nie żyje po łajdacku, ten żyje głupio. Każdy domaga się bezwzględnego szacunku, każdy jest wyczulony na najmniejszy nawet przytyk. Zawsze wszystko to sam wiedział najlepiej! Dlaczego więc zawsze postępował odwrotnie? Wiecznie nienasyceni i wiecznie nieufni sprawiają wrażenie, jakby niczego się tak nie obawiali jak rozsądku i dobrego smaku i niczego tak bardzo nie starali się zachować jak swego królewskiego prawa do osobistej samowoli.

Wilhelm zaczerpnął tchu, żeby dalej ciągnąć tę litanię, kiedy rozległ się niepohamowany śmiech Jarno. — Biedni aktorzy! — wykrzyknął ów, opadł na fotel i śmiał się dalej — biedni, poczciwi aktorzy! Czy pan wie, przyjacielu — ciągnął uspokoiwszy się nieco — że opisał pan nie teatr, lecz świat i że mógłbym w każdym ze stanów znaleźć dość postaci i postępków pasujących do pańskiego surowego wizerunku? Proszę wybaczyć, ale znowu zbiera mi się na śmiech, kiedy pomyślę, iż uwierzył pan, że te piękne przymioty przypisane są wyłącznie do scenicznych desek.

Wilhelm musiał się opanować, bowiem niepowstrzymany i niewczesny śmiech Jarno istotnie go rozdrażnił. — Nie bardzo potrafi pan — rzekł — ukryć swej nienawiści do ludzi, skoro pan twierdzi, że te przywary są powszechne.

— A pańskiej nieznajomości świata dowodzi to, że w tak wysokim stopniu przypisuje pan te zjawiska teatrowi. Doprawdy, mogę wybaczyć aktorowi każdą przywarę wynikającą z samooszustwa i chęci przypodobania się; jeśli bowiem w oczach własnych i cudzych nie wydaje się kimś, to jest nikim. Jego powołaniem jest stwarzanie pozorów i musi wysoko cenić chwilowy aplauz, bowiem żadnej innej nagrody nie dostanie; musi starać się błyszczeć, bo po to stoi na scenie.

— Wybaczy pan — odparł Wilhelm — że teraz ja przynajmniej się uśmiechnę. Nigdy bym nie przypuścił, że potrafi pan być tak sprawiedliwy, tak wyrozumiały.

— Nie, na Boga! Myślę tak zupełnie poważnie i bynajmniej nie pochopnie. Wszystkie przywary ludzkie wybaczam aktorom, żadnych przywar aktorskich nie wybaczam ludziom.

Przełożył Jacek St. Buras
„Lata nauki Wilhelma Meistra, Księga 7"

Józef Rychter

Kazimierz Kamiński

O dziewiętnastowiecznym aktorze

Oto rachunek, jaki przedstawił teatrowi wiedeńskiemu pewien aktor:

w tym tygodniu śpiewałem 6 arii	*— 6,00 guldenów*
latałem raz w powietrzu	*— 1,00 gulden*
skakałem raz do wody	*— 1,00 gulden*
za jedno oblanie wodą	*— 0,34 guldena*
za otrzymanie dwu uderzeń w twarz	*— 1,08 guldena*
za nadeptanie jednorazowe	*— 0,34 guldena*
R a z e m	*9,76 guldena*

które z podziękowaniem kwituję

Jean-Louis Barrault

Teatr to najpiękniejsza szkoła pokory, a także najpiękniejsza szkoła woli. Z drugiej zaś strony nie istnieje na świecie większa radość od tej, jaką daje gładko osiągnięty sukces. Jeżeli teatr ukazuje, że życie w każdej chwili wystawione jest na śmierć, to przedstawienie teatralne jest też śmiertelną próbą, z której należy wyjść zwycięsko, potrząsając dwojgiem uszu... torreadora. Teatr ma w sobie nawięcej życia i dlatego jest najpiękniejszym zawodem; może być zarazem najbardziej absurdalnym — jak życie wypełnione rozczarowaniami.

Przełożyła Ewa Krasnowolska
„Wspomnienia dla jutra"
Czytelnik 1977

Juliusz Osterwa

Peter Brook

W teatrze przez wieki stawiano aktora w znacznym oddaleniu, na podeście, w ramie, w dekoracjach, oświetlonego, wymalowanego, na koturnach — jakby dla upewnienia profanów, że jest on święty, że święta jest jego sztuka. Czy była w tym cześć — czy też raczej obawa, że coś zostanie zdemaskowane, jeśli światło będzie zbyt jasne, a kontakt zbyt bliski? Dzisiaj zdemaskowaliśmy blagę. Ale odkrywamy przy tym na nowo, że wciąż potrzebujemy teatru świętego. Gdzie więc powinniśmy go szukać? W niebie — czy na ziemi?

... Ratunek znajdujemy zawsze w teatrze popularnym. Jego formy zmieniały się w ciągu wieków, ale jedna cecha jest stała — prostota. Zapach słonego potu i wrzawa; teatr bez budynku teatralnego, teatr na wozach, platformach, rusztowaniach; widzowie stoją, piją, siedzą przy stolikach, zmieniają się w trakcie spektaklu, wykrzykują głośne uwagi i pozdrowienia; teatr na zapleczu, na poddaszu, w stodole — jednodniowe kramy, podarte prześcieradło dzielące salę, połamany parawan, za którym zmienia się kostiumy; wszystko to mieści się w pojęciu t e a t r u — uniwersalnym pojęciu gatunkowym, obejmującym przecież także złocone kandelabry.

Przełożył Witold Kalinowski
„Pusta przestrzeń" WAIF 1977

O GUSTAWIE FISZERZE

..... naturalistyczna połowa Pawlikowskiego nie mogła znosić tego, że Fiszer wchodzi na scenę nie dość przeinaczony zewnętrznie, z minimalnymi zabiegami charakteryzacyjnymi. Nie tracił jednak nadziei, że przerobi go, że rozkocha go w lepionych nosach, w przyprawianych podbródkach itd. Rozpoczął propagandę od nieobowiązującego pytania: „Panie Fiszer, dlaczego pan na scenę nie zmienia twarzy, wchodzi pan na scenę i wszyscy poznają, że to Fiszer". „A czy to ja jestem defraudantem, by mi zależało na tym, żeby mnie nie poznano?".

O JARACZU

Jaracz, gdy sobie podpił, miewał wizje prorocze zwykle niezbyt pochlebne dla rozmówcy. „Ja — orzeł — płynę górą i widzę ciebie w dole. Mały jesteś, coraz mniejszy, no, ale daj pyska, bo cię kocham".

Stefan Jaracz

Aleksander Zelwerowicz

Konrad Swinarski

W teatrze spotykają się ludzie. I jedni mają coś do powiedzenia, a drudzy do wysłuchania. Chociaż i to już nie jest prawdą; wierzę, że widownia ma więcej do powiedzenia niż aktorzy, ale to inne zagadnienie. W każdym razie, umówiliśmy się na to, że w teatrze jedni słuchają, drudzy mówią; jedni wyciągają wnioski, ale i drudzy też właściwie wyciągają wnioski; jedni żyją z tego, ale i drudzy też, choć w inny sposób, z tego żyją. Poza tymi uwikłaniami nic w teatrze nie istnieje jako spójnia.

„Wierność wobec zmienności", WAIF 1988

O KORTNERZE

Fritz Kortner próbował scenę siadania następująco: „Przedtem chyba stał pan tam? Niech pan usiądzie! Proszę tam postawić krzesło. Niech pan usiądzie! Tak jakby nie mógł pan zrobić nic innego, jakby nogi odmawiały panu posłuszeństwa. Dlatego najpierw niech pan wyciągnie rękę w stronę poręczy krzesła. Nie tak dramatycznie, ale bez takiego namaszczenia. Już nawet stanie jest na scenie zbyt natrętne. Teraz niech pan usiądzie, ale w sposób stosowny dla tego krzesła. Niech pan nie opada na to biedne krzesło żadnym melodramatycznym zadem. Przecież w ten sposób przedmiotem naszego współczucia stanie się krzesło. Zresztą, może byłoby lepiej, gdyby nie było tu żadnego krzesła, a pan mimo to po nie sięgnął, jakby tu rzeczywiście stało. To by wyraziło pańskie oszołomienie w sposób prostszy i bardziej obrazowy. Przede wszystkim bardziej dyskretny. A więc zabierzmy to krzesło".

Przełożył Jacek St. Buras

ŁOMNICKI O SOBIE I AXERZE

Kiedyś (...) zapytany przez Axera po premierze, jak się czuję (trzeba przyznać, że jeśli kiedyś grałem w natchnieniu, to tylko wtedy, w „Opowiadaniu o ZOO" Albee'go, raz w życiu), odpowiedziałem z mu uśmiechem: „Wiesz, zazdroszczę widzom, że mogli mnie oglądać". Trzeba było widzieć twarz Axera. Zbladł i przez sekundę nie wiedział, co powiedzieć — był przerażony, nie zorientował się, że żartuję, po prostu zobaczył śmierć — początek agonii — kogoś, komu bezwzględnie wierzył. Wierzył w skromność, bezinteresowność, opętanie zawodem, precyzję techniczną wynikającą z zajmowania się nie sobą, lecz podejmowanym tematem. Strofował mnie wtedy oburzony i nie pozwolił sobie wytłumaczyć, że to tylko żart.

Tadeusz Łomnicki

Andrzej Bursa

AKTOR PROWINCJONALNY

Zziębnięty Szekspir chlipie zupę
By ulgę przynieść głodnym trzewiom
Mądrością jest w jadle się skupić
By nie przyglądać się pogrzebom

Teatr i cmentarz gra bez przerwy
według obwieszczeń rady miejskiej
O dobrze jest o nikłe resztki
Na dnie talerza łyżkę szczerbić

Więc Szekspir z namaszczeniem pokarm
Przyjmuje ile tylko zmieści
Maskę o ścianę szynku oparł
Która runęła równocześnie

TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE
ul. Mokotowska 13

Dyrektor
Maciej Englert

Zastępca Dyrektora **Władysław Drozdowski**
Kierownik techniczny **Włodzimierz Szcześniak**

Pracownie

krawiecka męska	**Eugeniusz Sobota**
krawiecka damska	**Cecylia Dąbrowska**
malarska	**Adolf Laskowski**
modelatorska	**Grzegorz Hohendorff**
perukarska	**Antonina Truchan**
tapicerska	**Zbigniew Machulski**
rekwizytor	**Wojciech Jarosiewicz**
brygadier sceny	**Benedykt Daniel**
główny elektryk	**Włodzimierz Sokołowski**
akustyk	**Sławomir Stefankiewicz**

Redakcja programu	**Joanna Godlewska**
Opracowanie graficzne	**Zbigniew Celiński**
Reprodukcje	**Andrzej Krynicki**

Oto książki, z których pochodzą cytowane w programie anegdoty: o Talmié i rachunku XIX-wiecznego aktora — „Wesoły kramik" pod red. Ryszardy Dworczyńskiej, „Śląsk" 1969, o Gustawie Fiszerze — Adam Grzymała-Siedlecki „Świat aktorski moich czasów", PIW 1973, o Jaraczu — Antoni Słonimski „Alfabet wspomnień", PIW 1975, o Łomnickim i Axerze — Tadeusz Łomnicki „Spotkania teatralne", PIW 1984

Kasa Teatru czynna codziennie od 11.00 do 19.00 (w poniedziałki do 17.00) z przerwą od 14.00 do 15.00. Telefon 25-59-79

Cena zł. 800